Nr. 533. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie piątek dnia 20 grudnia 1901 r** **Rok XXXIV.**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen
W innych krajach miesięcznie 4 Fr

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Ramię do ramienia!

Lwów 19 grudnia.

Wszczęty wypadkami wrześnieńskimi ruch ku uwolnieniu polskiego przemysłu i handlu od prowenjencyj pruskich, przybrał rozmiary tak potężne, że nie można go już traktować, jako chwilowego wybuchu uczuć, a który po pewnym czasie ochłodnie i zgaśnie. To już nie słomiany ogień, ale świadoma celu i doniosłości sprawy wola narodowa. Stajemy do próby naszej społecznej zdolności, która ma okazać, czyli istotnie jesteśmy już społecznością zorganizowaną, co nietylko zechce, ale także potrafi dać tej woli wyraz w praktyce codziennego życia.

Za pierwszy i — powiedzmy z góry — bardzo trafny wyraz tej woli, uważać należy organizację, do której zawiązania dał inicjatywę komitet obywatelski we Lwowie. Jak już donieśliśmy onegdaj, będzie to „stowarzyszenie dla obrony polskiego przemysłu i handlu", obejmujące zakresem swego działania kraj cały, a obliczone na współudział szerokich mas społeczeństwa.

Walka do upadłego z importem pruskim, oraz bojkotowanie nieposłusznych głosowi ogółu naszych krajowych przemysłowców i kupców, — oto pierwsza część zadania organizacji, za którą bezpośrednio idzie popieranie słowem i czynem wyrobów krajowych.

Były już niejednokrotnie takie same hasła, a nawet próby organizacji, ale ograniczone na szczupłe stosunkowo grono ludzi dobrej woli, miały tę jeszcze wadę, że do walki z obcemi prowenjencjami szły na ślepo, bez dokładnej znajomości terenu. Publiczność nasza radaby chętnie uwolnić się od towarów pruskich, ale poprostu nie wie, nie ma pewności o tem, co jest wyrobem wiedeńskim, a co podają jej z Berlina.

Zbyt często pod maską patrjotyzmu i bojkotowania wrogiego nam przemysłu, rozmaici spekulanci wciskają publiczności towar pruski, który kupujemy w najlepszej wierze. Temu zaradzi niewątpliwie powstające stowarzyszenie, które za jeden z głównych celów postawiło sobie zbieranie dokładnych wiadomości o stosunkach ekonomicznych, przemysłowych i handlowych i informowanie kupujących o pochodzeniu towaru. Będzie to może niewygodna kontrola dla oszukańczej spekulacji, ale jedyny sposób ochrony publiczności przed wyzyskiwaniem jej dobrej wiary.

Niemałą również zaletą nowej instytucji jest fakt, iż agitacyjne działanie oparto na najszerszych masach, pragnąc do wspólnej pracy wciągnąć całe społeczeństwo. Ani różnice polityczne, ani żadne względy na osoby, czy korporacje, nie powinny i nie będą odgrywały tutaj roli. Stanąć musimy wszyscy, jak kraj szeroki! Niechaj ludzie, którym doniosłość akcji nie jest tajną, rozwiną agitację po wszystkich miastach i miasteczkach, niechaj zwołują zgromadzenia dla wyjaśnienia ogółowi sprawy i zachęcenia go do energicznej akcji; niechaj ze wszech stron, z najdalszych zakątków prowincji, płyną setki i tysiące zgłoszeń na członków organizacji, niechaj całe nasze społeczeństwo, w poczuciu godności narodowej i własnej egzystencji, wystąpi, jak jeden mąż, bezwzględnie, bezlitośnie przeciw tym przemysłowcom, kupcom i agentom, którzy polską naszą krwawicą tuczą pruskich fabrykantów, a nietylko pozbędziemy się tandety berlińskiej, ale wytworzymy rychło własny przemysł, jako podstawę dobrobytu społecznego!

W Królestwie ruch ten sam już dzisiaj wykazuje pomyślne skutki. Patrjotyczne firmy przemysłowe i handlowe w Warszawie, dokazały tego, że ajenci niemieccy gremjalnie emigrują tam, skąd przybyli. Nawet niemieccy przemysłowcy, dyrektorowie i pracownicy w fabrykach opuszczają swe stanowiska, opróżniając miejsca dla krajowców. I w Galicji zdobędziemy się na taką siłę woli, na taką samą energję męską i na taką obronę, jeno ramię do ramienia i raźno do dzieła!

Odezwa

„Towarzystwa oszczędności kobiet", wzywająca do solidarnej pracy narodowej.

Wiec kobiet polskich, zwołany we Lwowie dnia 1 grudnia br., poruczył wykonanie zapadłych na nim uchwał „Towarzystwu oszczędności kobiet", do którego uczestniczki wiecu przystąpiły gremialnie. Towarzystwo oszczędności kobiet, którego celem jest spieszenie z pomocą tam, gdzie w danej chwili najbardziej zagrożona sprawa narodowa, wymaga spiesznego ratunku, zostało założone podczas rugów Bismarkowskich. Za oszczędzone przez kobiety polskie pieniądze, zakupiło za 12.000 marek pruskich 12 akcyj stworzonego wówczas Banku poznańskiego, a zaznaczamy, że skromna ta suma zaważyła wówczas na szali, bo dopełniła wymaganego przez rząd pruski miljona, bez którego bank nie mógł powstać. Odtąd kapitał ten złożony w Banku ziemskim poznańskim, walczy z kolonizacją, a odsetki jego służą na spieszenie z pomocą tam, gdzie woła Ojczyzna.

W roku 1891/2, gdy głód nawiedził Galicję, a ludność miejscowa, nie mogąc wydobyć żywności z ziemi, ginęła, albo sprzedawała ojcowiznę za bezcen i opuszczać ją musiała, wówczas Towarzystwo oszczędności kobiet rozwinęło silną akcję, zebrało 28 tysięcy koron i zakupywało za nie zboże, lub też płaciło raty bankowe za zagrożonych wyrzuceniem włościan. W latach następnych Towarzystwo oszczędności kobiet wysłało znaczną kwotę na budowę szkoły polskiej w Białej, gimnazjum polskiego w Cieszynie, szkołę ludową w Cieszynie, a w roku zeszłym, gdy ruina groziła „Domowi polskiemu w Ostrawie", wysłało także znaczną sumę. — W chwilach, gdy gwałtowna sprawa nie wzywała nas do wytężenia wszystkich sił dla ratowania zagrożonej pozycji, Towarzystwo oszczędności kobiet wspierało materjalnie włościańskie straże pożarne, czytelnie ludowe, szkoły analfabetów, drobny przemysł krajowy itd.

Wiece i zebrania zwoływane obecnie we wszystkich stronach kraju naszego świadczą wymownie, że wszystkie Polki czują, iż trzeba się skupić, pracować solidarnie i wytrwale, aby stawić skuteczny opór naciskowi wroga.

Dziś, gdy nie orężem, ale wytrwałą, codzienną, drobiazgową pracą i oszczędnością z przemocą walczyć należy, kobiety mogą i powinny w szeregach bojowników zająć silną pozycję.

Niejedna z nas, choć pragnie gorąco, nie wie gdzie się zwrócić, co robić, aby oddać swe usługi sprawie narodowej. Chcąc więc wszystkie rodaczki zaciągnąć w nasze szeregi, zwracamy się do wszystkich z gorącą prośbą, aby przystępywały do Towarzystwa oszczędności kobiet, bo wtedy dopiero Towarzystwo będzie w stanie spełnić włożony na nie przez wiec lwowski obowiązek.

Zarząd Towarzystwa oszczędności kobiet.

Uwaga. Wkładka członka zwyczajnego wynosi 20 groszy na miesiąc. Biuro Towarzystwa otwarte codzień od godziny 4—6 popołudniu w lokalu Towarzystwa przy ulicy Batorego l. 11 I piętro, gdzie należy się zgłaszać po wszelkie informacje.

Nie utrakwizm, ale paralelizm.

W rekursach swoich do ministerstwa, relegowani akademicy ruscy, wychodząc z zasady, że uniwersytet lwowski dlatego, że posiada kilka ruskich katedr, jest już teraz utrakwistycznym, żalą się, że rektorat po polsku z nimi koresponduje. Wobec twierdzenia tedy, że uniwersytet jest już utrakwistycznym, dziwnie wyglądają skargi i protesty Rusinów i złączonej z nimi grupki polskich akademików, żądających utrakwizacji!

A twierdzenie, że uniwersytet lwowski jest *de facto* utrakwistycznym, jakkolwiek nieśmiało, półgębkiem, pojawia się co raz częściej i w prasie ruskiej i na zgromadzeniach. Termin ten gotów z czasem utrzeć się, i z tego względu sprawa potrzebuje wyjaśnienia. Otóż stwierdzamy z całym naciskiem, że uniwersytet lwowski utrakwistycznym nie jest i nigdy nim nie był; to zaś, że odbywają się na nim wykłady, obok polskiego, także w ruskim języku, nie jest utrakwizmem, ale paralelizmem katedr.

Utrakwistycznym byłby uniwersytet lwowski wtedy, gdyby pewne przedmioty wykładane były wyłącznie tylko w polskim, inne wyłącznie tylko w ruskim języku tak, że słuchacze, wykładów w dwu językach słuchaćby musieli.

We Lwowie tego wypadku nie ma, gdyż katedry z wykładowym językiem ruskim stworzono nie w zamian, ale przy istniejących ciągle katedrach polskich tak, że słuchacze lwowskiego uniwersytetu odbyć mogą całe studja wyłącznie w polskim tylko języku. Utrakwistycznemi są np. niektóre seminarja nauczycielskie, w których poszczególne przedmioty, np. matematyka i historja, wykłada się w polskim, fizyka zaś i geografia w ruskim języku. Gdyby tedy lwowski uniwersytet stał się utrakwistycznym, młodzież polska musiałaby słuchać niektórych wykładów w języku ruskim.

Już ten jeden szczegół powinien otworzyć oczy tej części młodzieży polskiej, która z dążeniami Rusinów sympatyzuje.

Naodwrót, dopóki na lwowskim uniwersytecie polscy słuchacze nie są ustawowo zmuszeni do słuchania ruskich wykładów, tak długo uniwersytet ten nie utrakwistycznym, ale polskim jest — i będzie!

Rozumna przestroga.

W jednym z najprzychylniejszych Polakom dzienników niemieckich, w *Köln. Volks. Ztg.* czytamy:

„O bardzo nierozumnej manifestacji polskiej donoszą nam z Berlina. „Najgłębsze swe niezadowolenie" i oburzenie wyraziła młodzież polska, ucząca się w Berlinie i Charlottenburgu, Kołu polskiemu w parlamencie, z tego powodu, że Koło dopiero w trzy tygodnie po wyroku w sprawie wrześnieńskiej wniosło interpelację, oraz, że interpelację tę zredagowało w sposób, nie zgadzający się z „polskim honorem narodowym". Przypuszczamy, że nie młodzież polska, lecz nieznaczny tylko jej odłam uznał za właściwe, udzielić Kołu polskiemu wotum nieufności. W każdym razie, obronie słusznych żądań ludności polskiej, tego rodzaju manifestacje oddają niedźwiedzią przysługę. Przedewszystkiem więc studenci winni się jak najmniej zajmować sprawami politycznemi, a uczyć się pilnie, aby sobie zapewnić odpowiednie stanowisko. Dalej zaś w najwyższym stopniu nierozumne jest napadanie na Koło Polskie, którego położenie i tak jest aż nadto trudne. „Oburzeni" nie mają widocznie najmniejszego wyobrażenia o tem, w jaki sposób dochodzi do skutku tego rodzaju interpelacja i jak trudno było w tym wypadku wynaleźć formę, umożliwiającą wogóle wytoczenie tej sprawy przed forum parlamentu. Kto doradza Polakom tego rodzaju demonstracje, ten ma zupełnie inne cele na oku, niż popieranie uprawnionych środków obrony przeciwko hakatyzmowi, a kto słucha rad takich, ten dowodzi niedojrzałości swej politycznej. Tego tylko brakowało jeszcze Polakom, aby się pożerali wzajemnie. Niezgoda zawiedzie ich prostą drogą pod nóż nieubłaganych ich wrogów".

Sojusz Anglji z Rosją.

Fantazje dziennikarskie są często bardzo daleko idące; stawiają one projekty najnieprawdopodobniejsze i to nawet w takich czasach, gdy konstelacje polityczne na wręcz coś przeciwnego wskazują.

W ostatnim, grudniowym zeszycie angielskiego miesięcznika pt. *National Review* znajduje się ciekawy artykuł o stosunkach anglo-rosyjskich, a właściwie, jak głosi sam tytuł, „o pewnych możliwych skutkach porozumienia się Anglji z Rosją". Przemawia on bardzo stanowczo za zerwaniem dotychczasowego porozumienia się z Niemcami w sprawach międzynarodowych i zastąpienia go takiem porozumieniem się z Rosją.

Stwierdzając, że myśl takiego ściślejszego porozumienia się z Rosją została przyjętą życzliwie nietylko w Anglji, lecz i przez prasę francuską, a nawet japońską, angielscy publicyści zwracają uwagę na „nerwowy ton" dzienników berlińskich z tego powodu i starają się zbić zarzut, jakoby prasa rosyjska była źle względem możliwości takiej kombinacji dyplomatycznej usposobioną.

Dzienniki petersburskie — powiada *National Review* — nie posiadają tego bliskiego i ciągłego czucia z rosyjskiem ministerstwem spraw zagranicznych, jakie bezwarunkowo mają pisma niemieckie ze swoim rządem. Stąd wniosek, że prasa rosyjska nie może być uważaną za wyraz opinji rządu, innemi słowy, że na jej zdanie nie należy zwracać uwagi za granicą.

Wniosek powyższy grzeszy jednak pewnem niezdawaniem sobie sprawy ze stanowiska prasy rosyjskiej. Myśl redaktorów *National Review* nie znalazła w prasie rosyjskiej najmniejszego oddźwięku. Nie chodzi więc w danym wypadku o krytykę, o życzliwe lub nieprzychylne usposobienie, ale o fakt zupełnego pominięcia kwestji i usunięcia się od dyskusji nad nią.

W utrzymaniu pokoju ogólno-europejskiego zainteresowane są najbardziej, zdaniem *National Review*, Anglja i Rosja. Dla Anglji pokój powszechny jest konieczny dla zachowania neutralności Wielkiej Brytanji, dla Rosji — dla rozwoju przemysłu i dla walki z przesileniem ekonomicznem. Dla swego dalszego rozwoju potrzebuje Rosja trzech rzeczy: swobodnego wejścia do morza Śródziemnego, posiadania portu na oceanie Indyjskim i uniknięcia możliwości wojny z Japonją.

„Niektóre z tych zadań — powiada *National Review* mogą być spełnione, o ile Rosja w kwestjach praktycznych dążyć będzie do spotkania się z Anglją na gruncie neutralnym". Kto w takim razie będzie mógł przeciwdziałać polityce sojuszu anglo-rosyjskiego, opierającego się na olbrzymiej armji lądowej i morskiej?"

Dla Niemiec sama myśl o możliwości takiego sojuszu, stanowi prawdziwą zmorę. W Berlinie zdają sobie jasno sprawę z tego, że w razie dojścia do skutku przymierza anglo-rosyjskiego, polityka Niemiec będzie musiała uledz radykalnej zmianie. Autorowie artykułu starają się pocieszyć Niemcy, twierdząc, że wyjdzie to im na dobre. Bo przedewszystkiem będą musiały pomyśleć o polepszeniu swoich stosunków względem Anglji i Rosji, a co za tem idzie i względem innych państw. Wpłynie to niewątpliwie na podniesienie się dzisiejszego poziomu moralnego w Niemczech, „który w ostatnich czasach spadł poniżej zera".

Wprawdzie Francja ma powody widzieć w Anglji swego najzawziętszego rywala i niedawno nawet mogła namacalnie przekonać się o tem, to jednak nie ma kraju, do którego Anglja miałaby tyle sympatji, co do Francji. W 1815 r. ks. Wellington stanął na przeszkodzie usiłowaniom Prus i Austrji co do rozbioru Francji, a w 1875 r. królowa Wiktorja sprzeciwiła się projektom Bismarcka, który dążył do wywołania nowej wojny. Dziś Anglja musi dla siebie zachować Egipt i zapewnić sobie drogę morską do Indyj; natomiast ofiaruje w zamian swe poparcie Francji w Syrji, Tunisie i Marokko (oprócz Tangeru).

Uwolnione od więzów trójprzymierza Włochy, będą musiały zbliżyć się do Francji, co ochroni je od ostatecznej ruiny ekonomicznej. A ponieważ trójprzymierze straci wogóle rację bytu, przeto Austrja będzie w stanie z jednej strony uregulować u siebie ostatecznie kwestję narodowościową, z drugiej zaś zyskać przeważający wpływ na Półwyspie bałkańskim, a nawet zająć Macedonję aż po Saloniki, podczas gdy Rosja otrzyma tytułem kompensaty całą Azję Mniejszą.

Takie są — zdaniem redaktorów *National Review* — niektóre z możliwych skutków przyszłego porozumienia się Rosji z Anglją.

Tylko, że do tego porozumienia się, o ile sądzić z zachowania się prasy rosyjskiej, jeszcze bardzo daleko.

Mały fejleton.

Kobieta polska w dramacie Przybyszewskiego.

— Gadać hadko — mówi Longinus Podbipięta Sienkiewicza. — Ale pisać, pisać!

Bo oto przedewszystkiem pytanie: pisać czy nie pisać?

I jak tu pisać wobec tego furoru, jakim grzmiała na premjerze w Warszawie publiczność dla „Złotego runa" i jego autora?

Podlotki piętnastoletnie wręczały mu bukiety, kwiatami obrzucały go na scenie kobiety polskie, rękawiczki pękały im od oklasków... wpadały w stan błogiego omdlenia na echo samobójczego wystrzału zdradzonego i zdradzającego męża, witały w tym objawie wyzwolenie kobiety czy samicy, z uświęconych ślubami więzów. Tryumfowały!

Krytycy rzucili garść luźnych uwag ze stanowiska sztuki. Stwierdzili jednomyślnie siłę wielką dramaturga polskiego, podkreślając nieśmiało strony ujemne.

Powodzenie oślepia i onieśmiela. Legjon dekadentów, o szyjach obciśniętych czarnemi krawatami, czuwa nad powodzeniem sztuki, nad entuzjastycznymi objawami publiczności i święci święto mistrza.

Święci je przy pomocy artystów. Grają doskonale, odnajdując może jakieś pierwiastki życia własnego, wytłómaczone nareszcie i usprawiedliwione. Grają tak dobrze, że nie może być

---

(86)

T. JAROSZYŃSKI.

CHIMERA.

Powieść z życia artystów.

Na tym punkcie załatwił się z sumieniem bardzo szybko.

— Daję sobie tydzień czasu — myślał — zwyczajna delikatność tego wymaga.

Schował papiery do szuflady stolika i przestały go niepokoić.

Natomiast dźwięczały mu w uszach gorące mowy doktora Szarskiego, a zwłaszcza namiętne, ogniste przemówienie deputowanego, Francuza z krwi i kości, urodzonego mowcy, wyrobionego przytem do doskonałości przez długą karjerę parlamentarną. Zazdrościł prawie tej garstce prochów, zamkniętych w prostej drewnianej trumnie — zazdrościł człowiekowi pięknej przeszłości.

Nagle przypomnienie zmieniło kierunek marzeń.

Człowiek jest samolubem! Dla Plewińskiego sztuka była złą macochą, dla niego dobrotliwą panią.

Tworzy... Przytem, ach! ona mu rzuciła w objęcia kobietę przepiękną, wspaniałą, pełną czaru, kobietę, na którą oczu by nie śmiał podnieść i którąby go też ze swej strony nie raczyła obdarzyć spojrzeniem, gdyby nie był artystą. Sztuka rzuciła mu ją w objęcia u progów świątyni, do której wstępował. Gdyby umierał dzisiaj, już nie zawoła jak nieszczęsny Plewiński: co za próżnia, nie byłem kochany, nie zaznałem jednej słodkiej pieszczoty, jednego gorącego pocałunku!...

Oni się kochają do zapamiętania, do szału. Wśród namiętnych pocałunków zatracają poczucie czasu, miejsca, zapominają o świecie, o wszystkiem, wszystkiem... Ona mu pozwala pić czar swych wdzięków, chłonąć rozkosz ciała...

Ujrzeć ją teraz.

Zajęty sprawami pogrzebowemi od dwóch dni nie był pod oknami willi... Może przyjechała.

Nie czuje zmęczenia, nie zważa na późną porę i biegnie tam, gdzie chodził codzień prawie i wpatrywał się w znane okna, czy nie dojrzy śladów obecności ukochanej.

Rolety były zapuszczone, drzwi na werandzie szczelnie zamknięte z zewnątrz żelazną sztabą. Pani de Rocher nie wracała.

Dziś już zdaleka dostrzegł światło w salonie. Przyspieszył kroku, biegł prawie z bijącem sercem. Było wprawdzie po dziesiątej, ale przecież jego przyjąć powinna — jego, co tęsknił tak długo, co gryzł palce z niecierpliwości kochania, co szalał z pragnienia pieszczoty, nie skaże na męki oczekiwań. Wszak i ona go kocha.

Miał już nacisnąć guzik dzwonka elektrycznego u furtki, kiedy uszu jego doleciały lekkie akordy przygrywki, a potem pierwsze takty arji miłosnej z Fausta, śpiewane pięknym tenorem:

„Salut demeure chaste et pure!"

Pani de Rocher ma gości. Zawahał się. Nie wypada wchodzić tak późno, nie wypada kompromitować kobiety...

Ale pieśń się urwała. Akompaniament wrócił znowu do początkowych akordów i tenor powtórzył, z innym już tylko nieco akcentem:

„Salut demeure chaste et pure!"

Więc to nie popis, nie koncert salonowy.

Śpiew rwał się ciągle, jeden frazes powtarzano kilkakrotnie. Była to lekcja śpiewu. Pani de Rocher uczy kogoś śpiewać; wszak i jemu to proponowała...

Zrobiło mu się w oczach żółto.

Kto tam jest u jego kochanki? Tenor — oczywiście młody, przystojny — rywal...

Straszna, piekąca zazdrość zalała mu serce. I nagle przed wzrokiem zaczęły migotać czerwone plamki, niby płatki maku, wirujące w powietrzu, a potem czerwona fala krwi chlusnęła do mózgu i widzi czerwono, czerwono, jakby w duszy rozbłysły łuny pożarów.

Wpaść tam... z bronią... ach!

I macał się po kieszeni. Innej broni prócz scyzoryka nie miał przy sobie. Otworzył go i cisnął w ręku konwulsyjnie. Wtem zdało mu się, że jakaś postać przesunęła przez salon.

— Więc nie są sami!

To go trochę uspokoiło, a zarazem uczuł śmieszność położenia. Gniecie w garści scyzoryk — co za głupstwo!

Wdrapał się na mur i wlepił wzrok w oświetlone szyby salonu, czy nie ujrzy w nich więcej osób. Szyby te były osłonięte i gorzały krwawo, od czerwonych abażurów nad lampami. W sąsiedniej sypialni, przez zapuszczną roletę, przebijało się blade światło alabastrowej ampli.

Blade, drażniące światło sypialni.

Usłyszał kroki na ulicy, przesadził kratę i znalazł się w ogrodzie. Przesunął się między krzewami, podpełznął pod schody werandy i znalazł się pod drzwiami salonu. Drzwi jednak były zamknięte sztabą żelazną.

Przywarł więc uchem do drzewa i łowił każde słowo, każdy najdrobniejszy szelest.

Lekcja śpiewu trwała długo. Piękna pani mozolnie pracowała nad głosem, który był istotnie piękny, ale zupełnie jeszcze surowy i niewyrobiony.

— Jestem do niczego? — słyszy przez drzwi zapytanie mężczyzny.

— Ależ przeciwnie, materjał przepiękny, należy tylko głos postawić właściwie, będziesz pan mógł wystąpić w operze, po dwóch latach nauki. Ja ręczę — odpowiada pani de Rocher.

— Pani jesteś zbyt łaskawą dla mnie...

Słyszy trzask zamykanego fortepianu i kroki oddalających się. W salonie zapanowała cisza.

Zbiegł z werandy i obszedł dom dokoła. W buduarze, w pokoju jadalnym było ciemno, świeciło się tylko w mieszkaniu pokojówki. Witold znał dobrze rozkład mieszkania. Przychodził często bardzo późno; pani go czekała na werandzie, przeprowadzała przez salon. Tą drogą też wychodził.

Teraz drzwi są zamknięte na sztabę żelazną, gość wyjść musi schodami frontowymi.

Stanął więc przy drzwiach, ukryty za krzakiem bzu i czekał.

W salonie gaszono lampy, konało nagle światło jedno po drugiem i stało się ciemno zupełnie. Z sypialni tylko przez zapuszczoną roletę przerzyna się blado alabastrowa ampla i hypnotyzuje Witolda.

Nikt nie wychodził.

Mroki nocne zaczęły się przerzedzać. Sączyła się skądś łagodna, rozprószona poświata. Alabastrowa ampla coraz niewyraźniej znaczyła się bladą plamą na szarzejącem płótnie rolety.

Piekło! Piekło wrzało mu w duszy. Co chwila jakieś szalone, wściekłe burze zrywały się w piersiach, chciał krzyczeć, wybić kamieniem okno... Wpaść tam z nożem w ręku... Obawa śmieszności stała się teraz sterem wśród rozszalałych żywiołowo namiętności.

Każe mnie wyrzucić za drzwi. Jakież właściwie prawo mogę mieć do niej. Czy wogóle stosunek taki mógł mieć przyszłość, trwałość?... Stało się, co się stać musiało... Ha, ale dlaczego stało się tak nagle, nieoczekiwanie, w chwili, kiedy zdawało mu się, że jest u szczytów szczęśliwości. Ależ to jest nikczemne, upokarzające, to jest straszliwe uderzenie maczugi, którego przeżyć nie będzie w stanie.

I znowu okropny ból zatargał całą istotą i znowu mózg zamroczyło nieprzeparte pragnienie jakiegoś gwałtownego czynu. Czuł, że jeżeli chwilę jeszcze tu pozostanie, popełni straszliwe szaleństwo...

Postanowił uciec. Widok tego okna, rozbielonego światłem nocnej lampki, okna, za którem ona, kiedyś tak niedawno jeszcze z nim... a dziś...

Przekroczył mur ogrodzenia, nie przedsiębiorąc środków ostrożności. Kiedy się znalazł na ulicy, spadłszy na trotuar z dość znacznej wysokości, usłyszał za sobą przyspieszone kroki i wołanie:

— Złodziej, złodziej!

Puścił się z całej siły, uświadomiwszy sobie niebezpieczeństwo, na jakie był narażony. Długo jeszcze słyszał za sobą krzyk i dudnienie grubych, podkutych trzewików po kamieniach chodnika.

Przedział jednak między uciekającym i goniącym zwiększał się ciągle. Głos kroków stawał się mniej wyraźny. Na szczęście nikt mu drogi nie zastąpił od przodu i kiedy Witold znalazł się w szerokiej, zaciemnionej alei koło Trocadero, pogoń ustała zupełnie.

* * *

Do domu przyszedł, kiedy już było zupełnie widno. Na dole, w biurze hotelowem, nie zastał swego klucza na miejscu. Domyślał się, iż musi tam być Miron, który często sobie w ten sposób poczynał.

Zaklął straszliwie, czuł potrzebę poszarpania czegoś ze złości.

Rozerwał koszulę pod szyją.

Pragnie dziś być sam koniecznie. Pali go zazdrość, wstyd, boli nieznośnie krwawa rana miłości własnej.

W mieszkaniu na łóżku leżał jegomość jakiś nierozebrany, w surducie, lecz bez spodni.

(Ciąg dal. nast.

żadnego nieporozumienia między nimi, autorem, a publicznością.

Wykład zatem przejrzysty, jasny, życiowy, nie pozostawia żadnej wątpliwości dla widzów. Wszystko i wszyscy są wyraźni, tłómaczą się jasno, tak ci czterej mężczyźni, jak rzucona, jakby na igraszkę, między nich jedna, jedyna kobieta.

Autor nie pozostawia nas w najmniejszej wątpliwości, że to kobieta polska. Potwierdzają to słowa Ruszczyca. Nie mogąc zatem mieć najmniejszego zarzutu do gry artystów, musi Przybyszewski przyznać, że wykład jego sztuki jest doskonały i — co nas najwięcej obchodzi — trafny.

A zatem i typ jedynej tam kobiety — polskiej, Ireny, w interpretacji p. Federowiczowej jest prawdziwy, taki jakim go chciał mieć autor?

— Tak, tak — słyszę odpowiedź całego legjonu kobiet, które były na przedstawieniu „Złotego runa."

— Tak??

Otóż skoro tak, to niechże mi będzie wolno powiedzieć słów kilka kobietom polskim o kobiecie polskiej.

Co prawda, ramy przygodne fejletonu są na to za ciasne, tak, za ciasne są nasze dzieje wiekowe, pod któremi unosi się, jak symbol cnót rodzinnych, społecznych i narodowych — niewiasta polska. Znacie ją z zamierzchłych naszych dziejów, jako owe cnotliwe Rzepichy, jako owe czczone Wandy, co nie chciały Niemców, jako owe wyniosłe majestatem cnoty i korony Jadwigi, jako owe matki królów, hetmanów i ognisk szlacheckich, jako owe bohaterki Trembowli i branki jasyru, jako Barbary Radziwiłłówny — znacie je i dłużo później jeszcze jako pełne poświęcenia córki, żony i matki.

To też trzebaby chyba wieki całe nie żyć, aby uwierzyć, że kobieta Przybyszewskiego — to kobieta polska.

— Nie — przez Bóg żywy — nie! To jakiś typ nie kobiety nawet, ale samicy, odtworzony w duchu teorji Darwina i Haeckla o doborze płciowym.

Kobiety polskiej w niej ani śladu. Dla usunięcia nieporozumień śpieszę nadmienić, że i u nas były Kuklińskie. Tak.

Tylko trzeba zawsze pamiętać, z jakiej sfery wywodzi się kobieta, z jakiego domu, środowiska, jakie były jej wychowanie, czy odebrała od matki pierwszy pocałunek i pacierz i tę tradycję legendowego namaszczenia.

Boleć należy nad dziewczątkami, które tego nie otrzymały.

Ale do takich nie należy kobieta Przybyszewskiego.

Irena w „Złotem runie" odebrała widocznie staranne jakieś wychowanie, musiała mieć rodziców, a przedewszystkiem matkę, matkę Polkę, która nauczyła ją pacierza i w prawdach wiary podała jej probierz cnoty a występku i dźwignię w życiu. Nie skąpiono jej również nauki, wykształcenia, uszlachetnienia duszy i serca.

I jakże tu przypuścić owo nagłe rozpętanie i rozpasanie zmysłowych żądz, które opanowały zupełnie tę biedną istotę, rzuciły ją bezradną i bezbronną w otchłań mąk zmysłowych, jak bierną pastwę?!

I to ma być polska kobieta?

Nie — nie, jako żywo, stokroć nie.

I oto krzywda, jaką wyrządził Przybyszewski kobiecie polskiej i społeczeństwu naszemu.

Zapomniał widocznie, że nad kolebką każdej z nich unosiła się świetlana postać matki lub jej zastępczyni, choćby w „żłobku". Zapomniał, że ciała, że krzyżyk lub medalik Matki Boskiej. Zapomniał, że kobieta ta sfery „Złotego runa" obok wspomnień matki i pierwszego pacierza, ma wszczepione poczucie swych obowiązków, które nie może być głuche na otoczenie i zasklepić się wyłącznie w sferze pożądań i chuci zmysłowych.

Kobieta polska, tak bliska ofiarnych przytułków i szpitali filantropa Ruszczyca, nie pozostanie im obojętną, a cierpienie, czy zawody serca, przyobleczo raczej w ofiarne czyny poświęcenia siostry miłosierdzia, a nie wyjawi ich przed światem.

Owa, taka oświecona, uświadomiona, nie odda się wyłącznie zaspokojeniu zmysłów.

Więc skądże nieporozumienie?

Oto stąd, że Przybyszewski samowolnie w oczach wielotysięcznej publiczności rozpiął kobietę polską, jakby na męczeńskim stole doświadczalnym wiwisekcyjnym. Jak zręczny patolog anatom pozbawił ją przedtem jej przyrodzonych i nabytych właściwości. Użył do tego czegoś w rodzaju „curaro", trucizny silnej, która zniszczała i unieruchomia żabę, pod-laną doświadczeniem. Z szeroko otwartemi oczyma siedzi ona nieruchomie na szkle przy mikroskopie z rozciągniętą pod objektywą płetwą, odarta z przyskórka. Na takie miejsca zranione nasypujesz trochę soli, lub drażnisz je, ogrzewając lub oziębiając. I patrzysz przez powiększające 600—800 razy szkło.

Co za widowisko! Co za radość dla patologa na widok tych olbrzymich zaburzeń w obiegu krwi — olbrzymich — pod mikroskopem. Pamięta o tem patolog, zapomina p. Przybyszewski na widok swojej skurarowanej Ireny. Oklaskuje i kwiatami obrzuca eksperyment publiczność, niepomna, że to doświadczenie tylko, poza którem miljardy żab mają zdrowe płetwy i cały organizm, że pamiętne przyrodzonych i nabytych właściwości przy świadomej siebie woli żyją, rosną i działają na pożytek i chlubę swego żabiego rodu.

Ale p. Przybyszewski, a za nim i publiczność, zapomina, lub nie chce pamiętać, że swą Irenę, podobnie jak ów patolog skurarowaną, że, zastrzykniętą w jej żyły nerwy trujące popędy zmysłowe i wolę zmysłowości, zobojętnił ją i znieczulił na wszystko, co ona żywiołowo odczuwa jako matka rodu i narodu, pozbawił ją tylko najcenniejszych skarbów, jakie są bogactwem każdej kobiety: spuścizny miłości po matce, wychowania i pierwszych zasad wiary. Dźwignie to, na których wspiera się, z którymi walczy, nawet najniżej upadająca kobieta.

Pierwiastków tych u kobiety Przybyszewskiego ani śladu. Bo też nie polska to kobieta, a narzucenie typu takiego, nam zupełnie obcego, należy odeprzeć całą siłą.

Przybyszewskiego usprawiedliwia dłuższe pożycie w obcem nam i wrogiem środowisku niemieckiem, w zasadach i wierzeniach filozofji niemieckiej Schoppenhauerów, Nitsche'ów i t. p. Wytworzyła ona szybko karłowate pokolenie Bierbaumów, piszących i wierzących w „żabią perspektywę" (Aus der Froschperspective). Po pochyłości konsekwencji stoczyli się oni do propagandy „Ueberbrettlów", suterenowych nad i pod-scen, gdzie odnajdowali obłąkane, zwyrodniałe i pijane zmysłowością kobiety. Ich wspomnienie przechował Przybyszewski jako studja psycho-patologiczne. Ale pomylił się bardzo, wtłaczając je w ramy polskiego świata kobiecego. Pustym dźwiękiem słów polskich odzywają się ze sceny jego międzynarodowe typy kobiet — ale jako żywe, obce są nam one i nie nasze.

Więc żal nam i wstyd, że odzywają się do nas językiem polskim — te niepolskie kobiety. Więc żal nam i wstyd tych kwiatów, które rzucają autorowi pod nogi dziewczątka i niewiasty polskie: więc żal nam i wstyd tych rączek nieletnich, jako i tych kobiet polskich, które oklaskami gloryfikują odstępstwo od ideału kobiety polskiej.

Bo autorowi wolno wybrać temat i typy społeczeństwa najujemniejsze — czy męskie czy kobiece — ale nie wolno mu pozbawiać ich ni przyrodzonych, ni nabytych tradycją wychowania, namaszczeniem wiary i posłannictwa, stygmatów. Niech uzbrojone niemi walczą z żądzami, zmysłowością, niech nie ulegają w walce z niemi bez tych dźwigni, niech będzie w sztuce wszystko logiczne i umotywowane: niech mąż który przyznaje, że był zazdrosny „o wszystko i wszystkich", nie wyzbywa się (dla łatwej korzyści autora) zazdrości do Przesławskiego, cbyba od początku najbardziej na nią zasługującego niech autor jakieś zabobonne przeznaczenie, sprzeczne z wiarą i rozumem, zastąpi logiczną konsekwencją przyczyny i skutku — niech nas nie straszy nastrojami, a przedewszystkiem, niech będzie ostrożnym z gloryfikacją wolnej miłości. wobec kobiety polskiej i społeczeństwa, które te zasady „*Ueberbrettlów*" i półświatków odtrąca ze wstrętem, równym czci dla kobiety polskiej.

(*Kurjer Warszawski*).

Od Administracji.

Szanownym Prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Blusscsu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 19 grudnia

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 11 R.; pogoda, dzień słoneczny.

Z rady miejskiej. Poufne posiedzenie rady dla załatwienia spraw, stojących oddawna na porządku dziennym, odbędzie się w piątek o godzinie 7 wieczorem.

Ostatnie plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej odbędzie się dnia 20 grudnia br. o godzinie 5 wieczorem.

Wydział izby rękodzielniczej odbył onegdaj posiedzenie w sprawie rządowego projektu zmiany niektórych paragrafów ustawy przemysłowej. Załatwiono kilka punktów i utknięto dopiero na § 14 omawiającym dowód uzdolnienia. Dyskusję, która się dość długo przeciągnęła, przerwano. Następne posiedzenie w tej sprawie, odbędzie się po świętach.

Święto Najświętszej Panny Marji królowej korony Polskiej. Po rekolekcjach kapłanów, odbytych niedawno we Lwowie, ks. prałat Gromnicki, probosz w Buczaczu, doręczył ks. arcybiskupowi drowi Bilczewskiemu petycję, podpisaną przez wszystkich kapłanów, biorących udział w rekolekcjach i wszystkich księży dziekanów archidjecezji lwowskiej tej treści:

„Upraszamy Waszą arcypasterską Mość o wyjednanie dla naszej archidjecezji łask następujących:

1. Iżby w I. niedzielę maja obchodzono w djecezji święto N. M. Panny, Królowej Korony Polskiej uroczyście, jak w archikatedrze;

2. Aby w tym dniu odprawiano za zezwoleniem stolicy Apostolskiej osobne Officjum i Mszę św. o Najśw. Pannie jako Królowej Korony Polskiej;

3. Iżby arcybractwo N. M. Panny, Królowej Korony Polskiej przy katedrze istniejące, rozszerzone i zaprowadzone było we wszystkich parafiach archidjecezji, a miało oprócz czci N. M. Panny najgłówniejszy obowiązek uczenia pacierza i katechizmu opuszczonej dziatwy, sług, młodzieży, terminatorów etc;

4. Iżby św. stolica apostolska, mając wzgląd na wielką rozległość naszej archidjecezji i na wioski od kościoła tak bardzo oddalone, oraz na trudności, jakie z tego powodu nauczanie katechizmu nastręcza, udzielić raczyła wszystkim członkom bractwa, spełniającym powyższy obowiązek, odpustu zupełnego raz w rok w uroczystość N. M. P. Królowej Polskiej, lub podobnie jak Paweł V. i Klemens XII braciom katechizmowym.

Petycję ks. arcybiskup przyjął przychylnie.

A kto uczy religji? Donoszą nam, że w szkole imieniem Zimorowicza na górnym Łyczakowie, niema od kilku miesięcy katechety. A przecie, jeżeli gdzie, to na dalekiem przedmieściu, gdzie konieczny wpływ duchownego na dziecirosnące jak dziczki, niepowinna szkoła obejść się bez katechety. Warto byłoby wyjaśnić tę sprawę.

Świąteczne przesyłki pocztowe. Dyrekcja poczt ogłasza: By zapobiedz złemu, zaleca się, ażeby przy przesyłkach zawierających ryby, masło i t. p. przedmioty, wydzielające ze siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz zwykłego, należycie przymocowanego, lub na samej przesyłce napisanego adresu z dokładnem podaniem zawartości i z dopiskiem „przedmiot podlegający zepsuciu", zawierały taki sam adres, umieszczony wewnątrz przesyłki, lub na osobnej tekturce, którą do dotyczącej przesyłki trwale przymocować należy. Niemniej pożądanem jest, ażeby przy przesyłkach do większych miast, jak n. p. Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pragi, Budapesztu i t. p., w których opłaca się podatek akcyzowy, zawartość podlegająca temu podatkowi, tak na samej przesyłce, jak i na liście przesyłkowym, podaną była w ilościach przyjętych w taryfie podatku konsumcyjnego, ażeby tym sposobem ułatwić wymierzenie opłaty akcyzowej bez otwierania przesyłek.

Zarządzenia przedświąteczne na pocztach. Dyrekcja poczt podaje do wiadomości: Ponieważ zachowanie spoczynku niedzielnego w dniu 22 grudnia b. r. wstrzymałoby ruch pakietowy, który z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia bywa bardzo ożywiony i spowodowałoby nagromadzenie pakietów w magazynach pocztowych, przeto ogranicza się w tym dniu spoczynek niedzielny o tyle, że w tę niedzielę przyjmowane i wydawane tudzież awizowane będą pakunki także po południu i to przez dwie godziny. Godziny te mają oznaczyć same urzędy pocztowe, uwzględniając miejscowe stosunki i czas przyjazdu poczty w danej miejscowości.

Rozwożenie pakunków do domów (tam, gdzie jest już zaprowadzone), odbywać się ma tak, jak w dniach powszednich. Natomiast dnia 25 i 26 b. m. mają być lokale urzędowe otwarte dla publiczności tylko tak długo, jak w niedziele.

Związek chrześcjańsko-narodowy we Lwowie, w myśl uchwały wydziału z dnia 13 bm, zaprasza swych członków do licznego współudziału w pogadankach na tle gospodarki gminnej, mających być podstawą przyszłych wyborów do rady gminnej, a które to pogadanki odbywać się będą w piątki, dnia 20 i 27 grudnia rb., 3 i 10 stycznia 1902, w lokalu własnym przy ul. Pańskiej l. 11 — II piętro w podwórzu każdym razem o godzinie 7 wieczorem.

Nowy przystanek kolei. W dniu 15 grudnia rb. otwarto przystanek kolejowy „Wieczysta", w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Krakowie, między stacjami Dąbie-Piaski i Czyżyny w kilometrze 5·1 kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów, dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy będą wydawali konduktorzy w pociągach; pakunki przyjmuje się za opłatą należytości w stacji odbiorczej. Odjazdy pociągów, zatrzymujących się na tym przystanku, zawarte są w dotyczącem ogłoszeniu.

Nowa stacja kolei. Stacja Sternberg a. S., położona na szlaku kolei lokalnej Kataje-Kacow w obrębie dyrekcji kolei państwowej w Pradze, otwarta dotychczas dla ruchu osobowego, została otwartą w dniu 5 grudnia rb. dla ruchu ogólnego.

Poseł Wojciech Holansky, który tak pięknie i wymownie poruszył sprawę wrześnieńską w wiedeńskiej izbie poselskiej, przesyła nam następujące pismo: „Składam serdeczne podziękowanie za tyle dowodów uznania, jakimi mię obdarzyło społeczeństwo polskie za wystąpienie w obronie praw jego w parlamencie. Spełniłem tylko mój skromny obowiązek, nakazujący mi wszędzie stawać w obronie pokrzywdzonych przeciw zaborczym i brutalnym Teutonom".

Nikczemność niemieckiego pismaka. Pod tytułem: „Die edle Schlachta — frei nach Heine" zamieszcza berliński *Ulk*, humorystyczny dodatek *Berl. Tageblattu*, wiersz, obrażający w najwyższym stopniu nietylko szlachtę ale całe społeczeństwo polskie. Powiedziano w nim, że „Sapieha und Szamojski, Polen aus der Polakei, und Pototzki und Branitzky, pienią się i krzyczą, że lud polski w wielkiem jest niebezpieczeństwie, bo mu Prusacy każą się uczyć po niemiecku, a dzieciom polskim każą chodzić do szkoły gładko uczesanym i czystym, bez brudu i nie w podartych sukniach! Więc:

„Sapieha und Branitzky, und ganz Polens Klerisei (to niby duchowieństwo), Schulz, Lemannski und Mumpitzki, Zetern ob der Tyrannei; Wie die Preussen maltraitiren! Wir vertragen manchen Puff, aber kann man existiren, ohne Schmutz und ohne Suff?"

O składkach, zbieranych na ofiary procesu wrześnieńskiego, tak się wyraża podły pismak żydowski pod adresem szlachty: „Ob sie selbst reell sich's pumpten, ob sie andre drum geprellt: Kurz, sie schicken den zerlumpten Stammesbrüdern baares Geld".

Autorem tej niegodziwej „poezji" jest obecny redaktor *Ulku*, S. Menger, ten sam, który z powodu procesu Dreyfusa w Rennes, dopuścił się takiej obrazy Kościoła katolickiego, że go nawet sąd pruski musiał za to przykładnie ukarać półrocznem więzieniem. Czy mu ta bezprzykładna napaść na Polaków ujdzie bezkarnie?

Hakatyzm w kopalni soli. *Dz. kujawski* donosi, że w inowrocławskich kopalniach soli władze zabroniły robotnikom mówić po polsku. Hakatyzm tedy przenosi się nawet pod ziemię.

Rozstrzygnięcie konkursu Dnia 16 b. m. rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony za pośrednictwem krakowskiego towarzystwa „Polska sztuka stosowana", przez warszawską firmę braci Hempel, na projekt srebrnej łyżki stołowej o charakterze swojskim. Nadesłano 65 projektów. Ponieważ po kilkakrotnem głosowaniu jednakowa ilość głosów padła na dwa projekty, przeto komisja rozpoznawcza towarzystwa, stanowiąca sąd konkursowy, uchwaliła nagrodzić obydwa, rozdzieliwszy nagrodę na dwie równe części, tem bardziej, że obydwa projekty, z których każdy stanowi odrębny pomysł, dopełniają się wzajemnie pod względem wyzyskania charakteru swojskiego.

Autorami prac nagrodzonych są: p. Franciszek Mączyński, architekt krakowski i p. Stanisław Brukalski z Warszawy. Projekt p. Mączyńskiego jest artystycznem wyzyskaniem motywu ludowego, zarówno pod względem całości, jak i ozdoby (klamra zakopańska), projekt zaś p. Brukalskiego jest artystycznem skojarzeniem silnie w poczucie polskie wrosłej sztuki zachodniej wieków ubiegłych z rodzimymi motywami ludowymi (podobnie jak n. p. barokowe wpływy na skrzyniach mazurskich). Obydwa zaś odznaczają się umiejętnem zastosowaniem zarówno kształtu, jak i ozdób do materjału, którego wymagał konkurs (srebro).

Oprócz nagrodzonych, wyróżniono jeszcze 4 prace. Pierwsze wyróżnienie otrzymał projekt, którego autorem jest autor nagrodzonej pracy p. Mączyński, drugie wyróżnienie otrzymał projekt, opatrzony godłem „N. D. S.", trzecie — projekt, którego autorem jest autor drugiej nagrodzonej pracy p Brukalski, czwarte — projekt opatrzony godłem „Wytrwałość".

Wynik konkursu. Onegdaj rozstrzygnięty został konkurs, ogłoszony przez kapitułę płocką na polichromję wnętrza kościoła katedralnego w Płocku; do konkursu stanęli znani artyści pp.: Józef Mehoffer z Krakowa i Balla z Wiednia. Po długich rozprawach sąd konkursowy przyznał pierwszeństwo projektowi p. Mehoffera. Skład sądu konkursowego stanowili: Biskup djecezji płockiej ks. Jerzy Szembek, jako przewodniczący i pp.: Adam Badowski, ks. prof. Ant. Brykczyński z Goworowa, Józef Dziekoński, Miłosz Kotarbiński, ks. Antoni Nowowiejski, kanonik katedry płockiej, Stefan Szyller i St. Tomkowicz z Krakowa

Z Muzeum narodowego w Krakowie otrzymaliśmy pismo następujące: Dnia 14 grudnia 1901 odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum narodowego. Komitet obradował nad budżetem. Utrzymanie muzeum wymaga znaczniejszych nakładów z powodu powiększenia i reorganizacji muzeum. Postanowiono kwotę na zakupno dzieł sztuki obniżyć do minimum, aby choć w części podołać ciężarowi. Finanse gminy, mimo najszczerszych chęci, nie wystarczają, aby gmina mogła sama niemal utrzymywać instytucję, o której dobro powinien dbać cały naród w ogólności i kraj w szczególności. To też komitet liczy na pomoc kraju tem bardziej, że Muzeum narodowe spełniać będzie po obecnej reorganizacji to samo zadanie, które spełniają gdzieindziej muzea krajowe, hojnie przez sejmy subwencjonowane.

Obecnie kraj na Muzeum daje niesłychanie małą kwotę 800 zł. i przeznacza ją wyłącznie na cele kupna dzieł sztuki. Niestety Muzeum nie znalazło dotąd dobroczyńców, którzyby pieniężnie je wspierali, to też potrzebuje ono tem bardziej pomocy kraju i rządu.

Przystąpiono wreszcie do zakupna dzieł sztuki. Komitet nabył obraz Witolda Pruszkowskiego „Sielankę", znajdującą się dotąd tylko tytułem depozytu w Muzeum i Jacka Malczewskiego portret własny, znany powszechnie z wystawy Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, gdzie do niedawna się znajdował, obecnie wystawiony w Warszawie w salonie Krywulta.

Koncert „Lutni" odbędzie się w niedzielę dnia 22 grudnia, o godz. 7 wieczorem w sali Domu narodnego, ze współudziałem art. opery p. Ludwiga i p. Rolla z orkiestrą 30 pp. Wykonane zostaną utwory Wagnera, Müncheimera, Rubinsteina, Szuberta. Mascagniego, Niewiadomskiego, Noskowskiego, Moszyńskiego, Polińskiego, Sołtysa i Kretschmera. Jest to pierwszy koncert „Lutni" w tym sezonie.

P. Feliks Jasieński opuścił onegdaj nasze miasto, udając się na pewien czas do Krakowa, gdzie rozpoczyna szereg wystaw dzieł sztuki. P. Jasieński, pomimo oryginalność swego wystąpienia, lub może właśnie z tego powodu, położył u nas nie małą zasługę przez to, iż sfery artystyczne rozbudził z letargu i w małym światku „braci śpiących" narobił trochę rumoru, co w każdym razie sztuce naszej wyjdzie na dobre. W uznaniu tej zasługi grono artystów-malarzy żegnało p. Jasieńskiego wspólnem śniadaniem w hotelu Żorża. W uczcie wzięli udział pp.: Augustynowicz, Dębicki, Kotowski, Makarewicz, Rejchan i Rozwadowski, oraz jako przedstawiciele „Związku naukowo-literackiego", pp.: Kasprowicz, Tenner i dr. Józef Korzeniowski.

Z życia lwowskich miljonerów. Fryzjerka z ulicy Akademickiej wzywaną była ośm razy do żony złoczowskiego rabina, miljonera Rohatyna, zamieszkałego przy ulicy Sakramentek l. 10, w celu jej uczesania. Za ośm tych wizyt zapłacił rabin fryzjerce aż — 60, mówimy wyraźnie, sześćdziesiąt halerzy, gdy zaś fryzjerka zaczęła czynić mu przedstawienia, że kwota ta jest za małą, kazał jej skarżyć do sądu.

Szczyt bezczelności. Jakiś Ignatz Cypres w Krakowie, w odpowiedzi na akcję w kraju całym rozpoczętą, by zerwać stosunki handlowe z Niemcami, wydrukował duży cennik niemieckich bazarowych towarów w języku niemieckim i w tysiącach egzemplarzy rozsypał go po kraju. Doprawdy, nie łudziliśmy się, że akcja patrjotyczna w kierunku bojkotowania niemieckiego handlu spotykać będzie przeszkody, wiedzieliśmy z góry, że znajdą się także i zdrajcy, nie przypuszczaliśmy natomiast, że ktoś aż do tego stopnia bezczelność swoją posunąć zdoła, by w chwili, kiedy naród cały drży z oburzenia, z Krakowa wyzywać i drażnić uczucia społeczeństwa, proponując mu w prusackim języku kupno prusackich towarów.

W parze z Ignatz'em Cypresem w Krakowie, idzie i „H. Gottlieb, Specialquelle der feinsten Thees in Lemberg, Jagiellonengasse 12". Rozsyła on znowu drukowane kartki reklamowe, w których poleca swój „Russisches Thee Export-Haus" i „bittet seine Firma genau zu beachten". Czyniąc zadość woli p. Gottlieba, prosimy publiczność naszą, by istotnie zwróciła uwagę na tę bezwstydną firmę i postąpiła z nią tak, jak ona na to zasługuje.

Złodziejskie żniwo. Z wozu p. F. Kijanowskiego dzierżawcy w Grzędzie, skradziono za Żółkiewską rogatką 2 pary portjer wełnianych i ubranie żakietowe, wartości 130 zł. — Michałowi Zającowi, zarobnikowi i J. Rawskiemu, szewcowi przy ul. Sadownickiej l. 15, skradziono ze strychu bieliznę wart. 0 kor. — Bieliznę skradziono także Marjanowi Przyborowskiemu przy ul Krzyżowej l. 32 Esterze Stöcklowej przy ul. Szpitalnej l. 14, na zynia kuchenne i 3 duże butle wiśniaku. — M. Sellerowej przy ul Krasickich l. 15, dwa dywaniki. — Bolesławowi Grossmanowi, monterowi, paltot z barankowym kołnierzem. — Katarzyna Schäffer, służąca skradła swej pani Cili Wolf, szynkarce, sznurówkę i chustkę zimową — Na gorącym uczynku kradzieży przychwycono Mojżesza Franka, w chwili, kiedy z wozu ściągał worek z towarami, wartości 130 k. — Prześcieradło, koszulę i ręcznik, skradła swej pani Herminie Łukowskiej, służąca Julja Koźlik. — Trzej woźnicy Schleichera, handlarza węgli, nadbierali z każdego wora węgla, który przewozili po kilka kawałków i odkładali na jedną kupę przy pl Unji brzeskiej. Kiedy tych nadbieranych węgli, uzbierało się już 4 wory, wkroczyła policja i zabrała je w przechowanie razem z dozorującym tego skarbu, Grzegorzem Bieleckim. — Z Komarna telegrafują, że w nocy z 17 na 18, rozbito tam sklep Sali Münzer i zabrano towary wartości 4000 koron.

W sprawie zagadkowej śmierci śp. Uziębły, zamieszcza jedno z pism krakowskich sensacyjne wiadomości.

„Śp. Uziębło grał fatalnego wieczora w szachy, w kawiarni Kijaka W tym samym pokoju siedziało towarzystwo, złożone z czterech mężczyzn; jeden z nich był podoficerem. Panowie ci rozmawiali głośno po niemiecku, jak gdyby chcieli się popisywać znajomością mowy teutońskiej. Zwróciło to uwagę śp. Uziębły, który oburzony tą wyraźną prowokacją, zaczął mówić również głośno o procesie wrześnieńskim i ohydnem postępowaniu Prusaków z Polakami. Wywołało to niemałą irytację w owem towarzystwie, lecz amatorowie niemczyzny nie śmieli protestować będąc w mniejszości. Widząc jednak, że śp Uziębło zbiera się do odejścia, zapłacili i wyszli nieco przed nim W parę minut potem został w ulicy Sławkowskiej dokonany ohydny napad na śp Uziębłę..

Mamy jednak nadzieję, że tajemnicza ta sprawa zostanie wyjaśnioną.

Pan Okuniewski oskarża Odnośnie do niedawno ukończonej rozprawy sądowej p. dra Teofila Okuniewskiego przeciw p Adamowi Kośmińskiemu, otrzymujemy następujące wyjaśnienie: „Odnośnie do zapodanej wiadomości w nr. 523 z dnia 14 grudnia 1901 „z izby sądowej", jakobym w procesie p. dra Okuniewskiego, przeciw p. Kośmińskiemu w nieprzychylnym guście złożył swoje zeznania przeciw oskarżonemu, upraszam o sprostowanie powyższej wiadomości powołując się na § 19 ust. prasowej, iż nieprawdą jest, jakobym zeznania moje przeciw oskarżonemu złożył „w podobnym guście", jak p. Stanisław Kukułka c. k. kontrolor podatkowy z Horodenki, natomiast prawdą jest, że zeznania moje nader korzystne dla oskarżonego złożyłem wraz z p. c. k. adjunktem Franciszkiem Pawlikowskim, pod przysięgą wedle najlepszej swojej wiedzy i sumienia.

Stefan Nodzyński, c. k. poborca podatkowy.

Franciszek Pawlikowski, c k adjunkt podatkowy.

W skolskich górach padał dnia 14 t. j. w sobotę cały dzień deszcz, przez co rzeki wezbrały i lód uniosły, który częściowo drogi zatarasował tak, że trudno przejechać. Dnia 15 t. j. w niedzielę popołudniu w tutejszych stronach widzieć można było błyskawice.

„Gazeta Warszawska" po miesięcznej przerwie poczęła znowu wychodzić. Dziś ukazał się jej pierwszy numer. Redaktor *Gazety* i wydawca, p. Stanisław Lesznowski, w umieszczonej na czele odezwie prosi czytelników o wyrozumiałą cierpliwość, zanim, wyjednawszy u władz rozszerzenie programu pisma, będzie mógł uczynić je żywotnem i urozmaiconem. *Gazeta Warszawska* jest najstarszą polską gazetą, wychodzi bowiem już 128 lat.

Wolf powraca do parlamentu. Z Trutnowa donoszą, że były poseł Wolf oświadczył swym mężom zaufania, że gotów w razie wyboru ponownego, bez własnego współdziałania, przyjąć mandat. Mężowie zaufania prosili Wolfa, ażeby mandatu nie odrzucał, gdyż inaczej Wszechniemcy stracą ten okręg.

Korespondencja redakcji. *P. J. T. Podwołoczyska.* Wina korespondenta. Będziemy ostrożniejsi.

Z kraju.

Sambor. (*Sprostowanie*). W korespondencji o zakazie przez starostę wygłoszenia „Reduty Ordona" na wieczorze Mickiewiczowskim, oraz o zakazie wiecu w sprawie wrześnieńskiej, wkradł się błąd drukarski, który należy sprostować. Z p. starostą pertraktował w tej sprawie adwokat dr. Serwacki, a nie Smolka, bo takiego u nas wcale niema.

* **Kasyno urzędnicze** urządza dnia 31 grudnia b. r. we własnym lokalu wieczorek „Sylwestrowy" dla członków Kasyna z rodzinami.

Po karty wstępu zgłaszać się należy do gospodarza najpóźniej do dnia 28 grudnia b. r. co dzień od godziny 7 do 9 wieczorem.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na restaurację pamiątkowego rz. kat. kościoła w Żółkwi złożyli na ręce p. Julj. Szumlańskiego p.: Józef Sobolewski z Żółkwi 20 kor., Franciszek Wolański z Tarnowa 1 kor. Marja Markowska z Dalnicza 180 kor., Aleksandra Morawska ze Sarnek 2 kor., Stefanja Kęplicz ze Sarnek 2 kor., Stanisław Przyłuski ze Lwowa 2 kor.

Dla ofiar prusactwa w dalszym ciągu złożyli: Kółko myśliwych na polowaniu w Basiówce zebrane 26, „Składka dzieci" doręczona przez p. Adelę Dawidowską 3.50. Datki złożone w zarządzie dóbr w Raju ad Brzeżany, przez urzędników i interesantów: Zarząd dóbr 5.70, Edmund Holski 4, Edward Bäuml 2, Emil Chili 1, Miłosław Stachowski 1, Włodzimierz Dołżycki 2, Ludwik Wilczyński 2, Jan Mogielnicki 1, Władysław Hertmann 1, Jan Greis —.40, Władysław Świeciński 1, Hipolit Gliszczyński —.50, Antoni Greiss —.40, Kazimierz Zaleski —.50, Józef Rudomino —.50, Franciszek Bittner 2, Piotr Dębicki 1, Kazimierz Krasiczyński 2, Zygmunt Lachman 1, Kazimierz Lubowieski 2, Leon Świderski 1, Mikołaj Tych 1, Leon Wiśniowski z Plichowa 2, Feibisch Landmann z Rohaczyna 2, Mozes Löbel z Urmania 5, Samuel Frosch z Kuropatnik 2, Józef Frosch z Kuropatnik 2, Izaak Reizer z Sarańczuk 2, Aba Schumer i Abraham Milch z Brzeżan 2. V klasa B gimnazjum w Bochni 3, Maksymiljanowie Jabłońscy z Dobromila 2, Gmina miasta Rudki 10, Piątkiewicz z Tarnopola 3, Witold Ciechulski z Zakliczyna, zebrane w kółku towarzyskiem 3.42. Urzędnicy podatkowi w Złoczowie począwszy od IX rangi 7.50, Szuperski Józef z Żółkwi, zebrane w towarzystwie 2.54. Razem 110 kor. 96 hal., które łącznie z wykazanemi w Nr. 531 *Dziennika Polskiego* 11.747 k. 47 hal. — czynią stan ogólny składek w sumie 11.858 koron 43 hal.

Zmarli:

Zofja Hradecka, nauczycielka, zmarła w Krakowie w 24 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś we czwartek „Pajace", opera w 2 aktach z prologiem Leoncavall'a. Występ panny Ireny Bohussówny i p Eugenjusza Guszalewicza i „Rycerskość wieśniacza", opera w 1 akcie P. Mascagni'ego. Pierwszy występ p. Heleny Ruszkowskiej.

Jutro w piątek po raz pierwszy „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada w 3 aktach z prologiem

przez Stanisława Rcssowskiego. Główne role wykonają panie: Bednarzewska, Solska, Mrozowska, Rotter, Rybicka, pp.: Solski, Chmieliński, Kamiński, Węgrzyn, Jaworski, Stanisławski, Kwiatkiewicz, Antoniewski i inni.

W sobotę „Za siódmą górą za siódmą rzeką", ballada.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „San Toy", operetka w 3 aktach Sidney Jonesa. — Wieczorem o godzinie 7½ „Nadzieja", dramat w 4 aktach z holenderskiego, Hermana Heyermanns'a, w przekładzie p. Jana Kasprowicza.

W poniedziałek „Za siódmą górą, za siódmą rzeką", ballada.

We wtorek z powodu wigilji Bożego Narodzenia, nie będzie przedstawienia.

Dzienniczek bibljograficzny. Nowe książki, otrzymane przez Księgarnię Polską we Lwowie.

Lonys P. Afrodyta, tłumaczył z francuskiego A. Siedlecki 3 k.

Łuszczewski J. Janusz Korczak, dramat w 3 aktach. 2 k.

Ochenkowski dr. Wł. Nasze położenie i żądanie. 1 k.

Przybyszewska D. Kiedy słońce zachodzi, przełożył z norweskiego i wydał St. Przybyszewski, z portretem autorki. 4 k.

Sienkiewicz H. Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski, z 8 rysunkami A. Piotrowskiego. W oprawie po 3 k.

Słupski Z. W obronie świątyni, powieść historyczna z czasów upadku Jerozolimy, z angielskiego, z obrazkami. W oprawie 3 k. 60 h.

Sto sposobów sporządzania potraw z kartofli. W oprawie 1 k. 30 h.

Wesoły monologista, kalendarz humorystyczny, oraz zbiór deklamacyj i monologów. 60 h

Zaleska K. S. Pejsaże, Rustowarnia i Kraków, poezje. 1 k. 60 h.

Izba sądowa.

Stanisławów 17 grudnia.

(Zamiast lisa zabił chłopa).

Pod przewodnictwem radcy sądu kraj. p. Dimmla odbyła się tutaj przed kilku dniami zajmująca rozprawa karna. Jako oskarżony stanął przed trybunałem karnym znany kłusownik z Wyczółek koło Monasterzysk, Kasper Bogusiewicz, oskarżony o zastrzelenie przez nieostrożne obchodzenie się z bronią, gajowego z tej wsi, niejakiego Wiśniowskiego.

Było to 2 czerwca b. r. Bogusiewicz wybrał się na zasadzkę pod wieczór, a ujrzawszy lisa zmierzającego z całą powagą do lasu, zmierzył się i strzelił. Lis pomknął i zginął w gęstwinie, kłusownik zaś obejrzawszy plac boju, spostrzegł leżącego w krzakach opodal człowieka. Był to dobry jego znajomy, kum, gajowy Wiśniewski. Spał tam spokojnie. Nie budząc go, kłusownik oddalił się, zaniepokojony jednak kilkodniową nieobecnością Wiśniowskiego, powrócił do lasu, aby się przekonać co z Wiśniowskim się stało.

Wiśniowski tymczasem w krzaku spał dalej, snem wiecznym.

Przekonawszy się, że zamiast lisa zastrzelił kuma, Bogusiewicz zafrasowany powrócił do wsi, nie chcąc atoli zostawiać kuma bez pogrzebu napisał kartkę, że trup Wiśniowskiego leży w lesie i położył ją na studni. Kartkę znaleziono, trupa znaleziono, a kłusownika uwięziono.

Bogusiewicz bronił się, że strzelając do lisa nikogo wokół nie widział, a rzeczoznawcy oświadczyli, że śpiący w krzakach Wiśniowski ugodzony został niewątpliwie kulą, która od twardego jakiegoś przedmiotu się odbiła.

Kłusownika skazał trybunał, po myśli § 335 u. k. na karę 7 miesięcznego ciężkiego więzienia. Przeciwko temu wyrokowi zgłosił obrońca oskarżonego, adw. dr. Dołżycki, zażalenie nieważności.

Miejska wystawa
okazów przemysłu krajowego.

Z inicjatywy radcy magistratu dra Fiszera, utworzyła miejska komisja przemysłowa, za aprobatą reprezentacji miasta, w budynku miejskim przy placu Halickim w t. z. pałacu Biesiadeckich — miejską wystawę okazów przemysłu krajowego. Działalność radcy Fiszera okazała się w tym wypadku podwójnie dodatnią. Po pierwsze udało mu się szczęśliwie wyzyskać sytuację, jaka powstała po powolnym zaniku wszelkiej działalności Towarzystwa zachęty przemysłu krajowego i uratować instytucję, zasługującą ze wszech miar na poparcie gminy; po drugie: powierzył zarząd człowiekowi, któremu już dzisiaj, mimo niedługiego jeszcze czasu działalności, wystawa ma bardzo wiele do zawdzięczenia. Członkiem tym jest p. Bronisław Braiter, urzędnik magistratu, znany z sumiennego pełnienia obowiązków.

Ruchliwość i zabiegi jego widoczne są już dziś niemal na każdym kroku, jemu to bowiem zawdzięcza wystawa obecny ład w ustroju wewnętrznym, w rachunkach i kasowości, zadowolenie wystawców i rękodzielników, oraz dalszy rozwój wystawy.

Zostawiając zresztą osoby na uboczu, pozwalamy sobie zwrócić uwagę ogółu na samą instytucję. Przedsiębiorstwo to, nieobliczone na zyski, spełniające wyłącznie funkcje pośrednika między wytwórcą a klijentelą, oparte obecnie moralnie o gminę, zyskać musi naturalnie na wziętości, której mu z serca życzymy.

Wystawę znamy nie od dzisiaj, istnieje ona od lat 6, a jakkolwiek nie afiszuje się po kupiecku i nie reklamuje jak inne przedsiębiorstwa, że one jedynie mają wyroby krajowe na składzie, to przecież rozwija się stale i jest stanowczo we Lwowie najpoważniejszem miejscem zbytu wyrobów krajowych.

Dzisiaj, kiedy na każdym kroku brzmi hasło „precz z prusactwem", do patrjotycznej publiczności naszej apelować w tej mierze nie potrzebujemy, polecamy jednak tę firmę jako sumienną, zapobiegliwą i troskliwą nietylko o interes wystawców, ale, co ważniejsze, o należyte zaspokojenie najwybredniejszych wymagań kupującego.

Wystawa zajmuje ośm ubikacyj, pełnych galicyjskich wyrobów z zakresu tak przemysłu rękodzielniczego, jak i przemysłu domowego, przewyższających wytwornością wyroby zagraniczne, za które wysyłamy pieniądze na agitacje hakaty.

Trzęsienie ziemi w Zagrzebiu.

Onegdaj około godziny 3 po południu — jak donieśliśmy wczoraj krótko w telegramach — dało się w Zagrzebiu uczuć niezwykle silne trzęsienie ziemi, które trwało cztery sekundy i któremu towarzyszył silny huk podziemny. Kierunek wstrząśnienia szedł z północnego zachodu, na południowy wschód.

Jakkolwiek trzęsienie to w skutkach nie da się porównać z katastrofą podobną, która nawiedziła Zagrzeb w dniu 9 listopada 1880, to jednak wywołało wśród ludności wielkie przerażenie. Zwłaszcza na górnych piętrach domów uderzenie było tak silne, że ściany formalnie się chwiały. Zegary wszystkie stanęły, obrazy, lustra i inne przedmioty zmieniły swe położenie, mury popękały w wielu miejscach, a wiele także kominów pospadało. Przerażona ludność pouciekała z mieszkań i publicznych lokalów na ulice, na których w jednej chwili niezwykły ruch zapanował. W Ilicy, głównej arterji miasta, panował poprostu ścisk, choć chodniki zasiane były w wielu miejscach rumowiskiem i kawałami cegieł, spadłych z dachów.

W hotelu „Imperial" spadła attyka, raniąc wielu przechodniów, na szczęście żadnego ciężej. Z budynku, w którym mieści się filja banku austo-węgierskiego, spadły trzy, gzems wieńczące figury kamienne; także i z pałacu Pristera w Rynku spadła na bruk kamienna figura.

Wielka panika zapanowała w szkołach; w szkole kapitulnej ludowej cisnęły się dzieci w takim popłochu na ulicę, że omal do nieszczęścia nie przyszło. Prawie we wszystkich szkołach krzyże ze ścian pospadały. Katedra nie została uszkodzoną; strażnik na dzwonicy jednak opowiadał, że został uderzeniem rzucony od jednej ściany do drugiej. Z kościoła Panny Marji spadł wierzchołek wraz z krzyżem. Uszkodzonych także zostało wiele gmachów publicznych i prywatnych.

W Zagorji, pasie górskim, położonym między Zagrzebiem a Waraździnem, zwanym chorwacką Szwajcarją, odczuto trzęsienie w wielu punktach. I stamtąd także donoszą o szkodach.

Nakoniec z Lublany donoszą, że tamtejsza stacja meteorologiczna zauważyła tegoż samego dnia o godzinie 3 minut 14 silne drżenie ziemi, z relatywnie bliskiego środowiska pochodzące.

Podróż cesarza Franciszka Józefa do Włoch.

W chwili, kiedy opinja publiczna we Francji stanowczo oświadcza się za zbliżeniem do Włoch, a rząd francuski czyni gabinetowi rzymskiemu wszelkie możliwe ustępstwa w dziedzinie polityki kolonjalnej — pewnego rodzaju sensację wywołać musi wiadomość *Italie*, że w Rzymie czynią się przygotowania na przyjęcie cesarza Franciszka Józefa, który pragnie złożyć wizytę Wiktorowi Emanuelowi III. Podróż ta ma nastąpić po poprzedniej wizycie w Wiedniu króla włoskiego, który wybiera się w odwiedziny do dworów europejskich, a rozpocznie od gościny w stolicy Austrji. Inny dziennik rzymski, *Tribuna*, dowiaduje się nawet, że kwestja stosunków Kwirynału do Watykanu będzie — co do tej wizyty cesarza Austro-Węgier — uregulowaną. Mianowicie austro-węgierski ambasador przy Watykanie, hr. Szecsen, otrzymał misję uzyskania od papieża zgody na to, ażeby cesarz Franciszek Józef naprzód odwiedził króla włoskiego, a dopiero potem Ojca św. Wszystko to brzmi nam dość dziwacznie. Wiadomo, że papież nie przyjmuje monarchów katolickich, którzy zostali przyjęci w Kwirynale.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Audjencje.

Wiedeń 19 grudnia. Na audjencji u cesarza był dziś były minister dla Galicji dr. Chłędowski.

O opróżnienie Wawelu.

Kraków 19 grudnia. Na podstawie uchwały rady miejskiej magistrat krakowski wystosował do wydziału krajowego i do Koła polskiego na ręce prezesa Jaworskiego petycję z prośbą o podjęcie energicznych kroków, aby budowa nowych koszar dla wojska, mającego ustąpić z Wawelu, jak najrychlej mogła być rozpoczęta. Według sprawozdania sejmowego z dnia 8 lutego 1897 opróżnienie Wawelu od kościoła katedralnego do baszty „Kurzej stopy" miało być do jesieni r. 1902 dokonane, tymczasem wobec obecnego toku rzeczy można wnosić, że tak się nie stanie.

Z krak. Tow. lekarskiego.

Kraków 19 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się doroczne zebranie krakowskiego Towarzystwa lekarskiego, celem wybrania zarządu na rok przyszły. Prezesem wybrano ponownie dra Kazimierza Kostaneckiego, wiceprezesem dra Juljusza Nowaka, sekretarzem dorocznym dra Jana Landaua, redaktorem *Przeglądu lekarskiego* dra Augusta Kwaśnickiego. Delegatami do Towarzystwa lekarskiego galicyjskiego wybrano prof. dra Antoniego Gluzińskiego i prof. dra Antoniego Marsa we Lwowie.

Bank dla handlu i przemysłu.

Kraków 19 grudnia. W Banku galic. dla handlu i przemysłu rozpoczęły się wczoraj posiedzenia rady zawiadowczej. Obrady są ściśle poufne. Dziś popołudniu drugie posiedzenie.

Uniwersytet katolicki w Salcburgu.

Wiedeń 19 grudnia. *Vaterland* ogłasza list pasterski austrjackiego episkopatu, donoszący o uchwale założenia z okazji rozpoczęcia się nowego stolecia, wolnego katolickiego uniwersytetu w Salcburgu. List pasterski podaje następujące przyczyny założenia podobnego uniwersytetu: Uchronienie uczącej się młodzieży od wpływów nieprzyjaznych dla wiary katolickiej, podniesienie w młodzieży miłości dla ojczyzny, przez wpajanie zasad patrjotycznych. Dalej było to życzeniem nietylko papieża, zajmować się zakładaniem takich zakładów, ale i życzeniem rodziców, którzy nie chcą, aby ich dzieci traciły na uniwersytecie zasady i wychowanie religijne.

Bliższe szczegóły o urządzeniu takich zakładów będą później ogłoszone. Wogóle dziś można powiedzieć, że kierownictwo ich będzie spoczywało w rękach Ojca św. i biskupów, którzy będą mieli strzedz sposobu powołania profesorów i czystości nauk. Oczywiście, że przy całem zachowaniu praw i katolickich zakłady te będą stać na wysokości wiedzy i nauki. O ile starczą środki pieniężne, wykłady najważniejszych przedmiotów będą się odbywać w różnych językach. W końcu list pasterski zajmuje się sposobem uzyskania środków materjalnych, które mają być zebrane w drodze składek wśród katolików austrjackich.

Cesarz Wilhelm znów mówi!

Berlin 19 grudnia. Przy odsłonięciu jednego z pomników w Alei zwycięstwa, cesarz Wilhelm wypowiedział dłuższą mowę o sztuce. Wezwał artystów, aby zachowali w swych dziełach dawne artystyczne formy piękna, a nie podlegali nowym prądom.

Panama niemiecka.

Poznań 19 grudnia. Pozasłużbowy major Endel, wybrany został ponownie do izby rolniczej z miasta Poznania i powiatu poznańskiego. Dzienniki niemieckie twierdzą, że Endel wziął 5 tysięcy marek z kasy izby. Sprawa ta będzie rozpatrywaną przez ministerstwo rolnictwa i wojskowy sąd honorowy.

H. K. T.

Poznań 19 grudnia. Niedawno urządzone w Tczewie zgromadzenie hakatystów, wysłało telegram powitalny do Buelowa. Kanclerz odpowiedział w tych słowach: Panu profesorowi Holtzowi w Tczewie i Tow. Ostmarkverein Tczewskiemu dziękuję za przysłane mi pozdrowienie. Mam nadzieję, że podniesienie niemczyzny na naszych wschodnich kresach, zapewni mu przynależne stanowisko i znaczenie. Kanclerz Buelow.

Hakatyzm wśród studentów.

Berlin 19 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się tu w jednej z hal wielkie zgromadzenie studentów niemieckich, zwołane celem chwalenia protestu przeciw manifestacjom studentów polskich na uniwersytecie tutejszym. Po złożeniu referatu przemawiało wielu mowców. Uchwalono dwie rezolucje, z tych jedna zwraca się do studentów polskich z usilnem wezwaniem, aby zaprzestali usiłowań manifestowania na gruncie akademickim swego, nieprzyjaznego Niemcom, sposobu myślenia, druga zaś rezolucja zawiera prośbę do ministra oświaty, o poczynienie zarządzeń, któreby zapobiegały szkodliwemu wpływowi, wywieranemu na studja przez studentów zagranicznych.

Wojna w Transwaalu.

Birmingham 19 grudnia. Przyjaźnie dla Boerów usposobiony członek parlamentu, nazwiskiem Loyd George, usiłował wczoraj przemawiać na pewnem zebraniu członków partji liberalnej. Wrogo wobec mowcy usposobieni słuchacze chcieli strącić go z podjum, czemu przeszkodziła policja. Zgromadzeni uchwalili rezolucję, przyjazną dla rządu angielskiego.

Niefortunny mowca zdołał pod ochroną policji umknąć w bezpieczne miejsce. Przy tych awanturach tłum powybijał wszystkie szyby w lokalu. W starciu z policją jedną osobę zabito, wiele raniono. 30 osób aresztowano.

Francja i Sjam.

Londyn 19 grudnia. *Times* donosi z Bangkok o ponownem rozpoczęciu przedwstępnych rokowań między Francją a Sjamem, celem załatwienia bieżących kwestyj.

Cesarz chiński w podróży.

Pekin 19 grudnia. Dwór cesarski zdążający do Pekinu, ujechał już drogę 130 mil chińskich (li) z Kaifongfu.

Dymisja gabinetu.

Sofja 19 grudnia. Dotychczas jeszcze przyjęcie dymisji gabinetu nie nastąpiło. Jak sądzą, ministerstwo zatrzyma nadal swój urząd.

Sprawa Krety.

Stambuł 19 grudnia. Tureckie dzienniki zajmują się dziś po raz pierwszy sprawą kreteńską i donoszą o zapewnieniu mocarstw interesowanych, że *status quo* na Krecie i zwierzchnictwo sułtana mają być nadal utrzymane.

Wiedeń 19 grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu kollegium profesorskiego politechniki tutejszej powzięto uchwałę, udzielenia arcyksięciu Rajnerowi i ministrowi oświaty drowi Hartlowi akademickiej godności „doktorów nauk technicznych", *honoris causa*.

Stambuł 19 grudnia. Porta wysłała ambasadorowi swemu w Paryżu Munir-Bejowi własnoręczne pismo sułtana do króla belgijskiego w sprawie akredytowania ambasadora paryskiego, jako tureckiego posła w Belgji.

Dotychczasowe propozycje w tej mierze Belgja odrzuciła, domagając się ustanowienia osobnego posła tureckiego wyłącznie dla Belgji, ponieważ Belgja ma przy Porcie osobnego posła.

Kronika z ostatniej chwili.

Początek sejmu. Marszałek krajowy wysłał wczoraj zaproszenie do wszystkich posłów na pierwsze posiedzenie sejmowe, które odbędzie się w dniu 28 bm. o godz. 11 rano. Poprzedzą je uroczyste nabożeństwa, a to o godzinie 9 rano w cerkwi św Jura i o godzinie 10 w rz. kat. katedrze.

Porządku dziennego pierwszego posiedzenia posłom nie rozesłano.

Na jutrzejszej sesji, powźmie wydział krajowy uchwałę w sprawie prowizorjum budżetowego.

O ile zdołaliśmy się dowiedzieć, porządek dzienny I posiedzenia nowego sejmu, obejmie następujące punkty: 1. uchwała w sprawie prowizorjum budżetowego na przeciąg 3 lub 6 miesięcy, 2. weryfikacja wyboru 110 posłów, 3. uchwała w sprawie trzech myt i pięć opłat gminnych.

W dniu otwarcia sejmu tj. w sobotę 28 bm. odbędzie drugie wieczorne posiedzenie. Odbędzie się jeszcze także jedno posiedzenie w poniedziałek, poczem sesja odroczoną zostanie.

Pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie. W uzupełnieniu podanych w porannym numerze wiadomości, dodajemy, że komitet budowy tegoż pomnika, zaniechał zupełnie myśli postawienia go w ogrodzie towarzystwa strzeleckiego, a natomiast postanowił zwrócić się do rady miejskiej z prośbą o wyznaczenie jednego z placów publicznych pod tę budowę. Najodpowiedniejszem miejscem byłby, zdaniem komitetu, plac Krakowski, względnie Strzelecki. Dalej, postanowiono zająć się gorliwie zbieraniem składek, jakoteż zaprosić do komitetu i p sła Jakóba Bojkę. — Na posiedzeniu komitetu obecnym był i p. Klimkowski, właściciel kamieniołomów w Polanie, który zdecydował się dać materjał na budowę pomnika potrzebny jedynie za zwrotem kosztów wyrębania i transportu bloków.

Gr.-kat. biskupstwo w Stanisławowie. Dzienniki ruskie zaprzeczają stanowczo, jakoby nominacja gr.-kat. biskupa w Stanisławowie była faktem dokonanym. Do tej pory — jak dowiaduje się *Hałyczanin* — metropolita hr. Szeptycki nawet nie przedłożył listy kandydatów, bez czego ani Rzym, ani Wiedeń nie mogą przystąpić do mianowania. Obecnie toczą się dopiero pertraktacje pomiędzy rządem a metropolitą, w sprawie dotacji dla stanisławowskiego biskupa. Rząd domaga się, iżby tego biskupa utrzymywał metropolita lwowski ze swej dotacji, natomiast ks. Szeptycki godzi się dać połowę potrzebnej sumy, drugą zaś połowę miałby pokrywać fundusz religijny.

Ferje świąteczne na uniwersytecie rozpoczęły się już i trwać będą do 15 stycznia. Niezależnie od feryj, imatrykulacja odbędzie się w najbliższą sobotę.

Losowanie sędziów przysięgłych na rok 1902, odbędzie się w dniu 27 grudnia b. r. Rozprawy przed trybunałem sędziów przysięgłych rozpoczną się dnia 20 stycznia.

Ze strzelnicy. Komitet zabawowy urządza w dniu 31 grudnia wieczór Sylwestrowy w sali towarzystwa strzeleckiego przy ulicy Kurkowej. Rozpocznie go przedstawienie amatorskie, poczem nastąpią tańce.

Na święta! Mojżeszowi Hachelowi, szynkarzowi przy placu Zbożowym l. 4, skradziono z piwnicy po kilka litrów soku malinowego, wiśniaku, wina, konfitur i 60 litrów wódki, w ogólnej wartości 400 koron. Będzie miał złodziej dobre święta, jeśli go tylko przedtem nie złapią.

Rozmaitości.

Echo wojny amerykańsko-hiszpańskiej. Po ukończeniu wojny Ameryki z Hiszpanją, omawiano jej przebieg w rozmaitych książkach i pismach fachowych. Jeden z urzędników ministerstwa marynarki, który brał udział w wojnie, uczynił admirałowi Schleyowi zarzut, że dowodził swą eskadrą niedołężnie i że popełnił bardzo wiele błędów taktycznych, które opóźniły zwycięstwo i przyczyniły się do przedłużenia wojny. Admirał Schley wystąpił ostro przeciw autorowi tych zarzutów i zażądał wytoczenia sobie śledztwa. Rząd prośbie Schleya zadość uczynił i wydelegował komisję śledczą, która po kilku tygodniach obradach ogłosiła w sobotę sprawozdanie w sprawie postępowania Schleya w wojnie hiszpańsko-amerykańskiej i uznała, że jest on w 11 wypadkach winnym.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 19 grudnia.

(*fr.*) Sobranje bułgarskie wypłatało nielada figla międzynarodowej grupie bankierskiej, która już miała na pięćdziesiąt lat otrzymać monopol tytoniowy i ciągnąć z niego zyski olbrzymie. Monopol ten, jak wiadomo, służyć miał na zabezpieczenie pożyczki 125 miljonów franków, którą banki miały udzielić Bułgarji, a na której osobno byłyby grubo zarobiły, gdyż zobowiązały się za te 5 procentowe obligi zapłacić rządowi sofijskiemu tylko po 82½ za 100. Tymczasem większość sobranja obaliła cały ten projekt pożyczkowy, skutkiem czego gabinet Karawelowa podał się do dymisji. Akcje Länderbanku, będącego pośrednikiem przy tej pożyczce, spadły o 10 koron. Spadła także ogromnie na wszystkich giełdach stara 6 procentowa renta bułgarska. W Wiedniu obniżył się jej kurs z 98 na 91, w Londynie zaś jeszcze bardziej, gdyż płacono za nią zaledwie 84. Na giełdzie berlińskiej przeważała dziś mdła tendencja, a rozmiary obrotów były nieznaczne, powodem zaś tego było podrożenie gotówki w eskoncie prywatnym.

— **Wiedeń** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na wiosnę od 8 83 do 8 84, na maj-czerwiec od —·— do —· żyto na wiosnę od 7·59 do 7 60, na maj-czerwiec od —· do —·— kukurydza na wiosnę od 5 73 do 5 74, na maj-czerwiec od —·— do —·— ; owies na wiosnę od 7 74 do 7·75, na maj-czewiec od —· do —·— rzepak na styczeń-luty od — — do — — na sierpień-wrzesień od —·— do —·— olej rzepakowy na styczeń-kwiecień od —·— do —·— Usposobienie spokojne. Pochmurno.

— **Budapeszt** 19 grudnia. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na kwiecień od 8·63 do 8·64 żyto na kwiecień od 7·33 do 7·34; owies na kwiecień od 7·46 do 7 47; kukurydza na maj od 5 43 do 5 44; rzepak na sierpień od 11 65 do 11 75. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie bez ochoty. Pogoda łagodna.

Wiedeń 19 grudnia. (Giełda południ godzina 12 m. 30). Marki 117 12 Renta majowa 99 25 Węg. renta koronowa 94 25 Akcje austr zakł. kred 654 50 Akcje węg. zakł. kred 667·—, Akcje Anglobanku 261·— Akcje Unionbanku 548·— Akcje Bankvereinu 441·50 Akcje Länderbanku 419 50 Akcje kolei państw. 656 50, Lombardy 68 50 Akcje kolei Elbethal 469 — Akcje fabryki broni — —, Akcje tytoniowe — —, Akcje Alpiny 399 —, Akcje Rima Muranji 473 — Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 100·—, Ruble 253 50 Usposobienie spokojne.

Berlin 19 grudnia. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 206 10, Tow. dyskontowe 180 75 Usposobienie silniejsze.

N E K R O L O G J A.

†

Marja de Stronie Strońska

opatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 18 grudnia przeżywszy lat 90.

Pogrzeb odbędzie się dnia 20 grudnia 1901 r. o godzinie 3 popołudniu, z domu żałoby przy ul. Ossolińskich l. 15 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona rodzina krewnych, znajomych i pobożnych chrześcijan zaprasza.

Lwów, dnia 18 grudnia 1901.

„Concordia". A. Korkowski.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We czwartek 19 grudnia o godz. 7 wieczorem.

Gościnny występ Eugeniusza Guszalewicza. Występ Ireny Bohuss.

R o z p o c z n i e:

P A J A C E

(I'Pagliacci)

opera w 2 aktach z prologiem; słowa i muzyka R. Leoncavallo.

O s o b y d r a m a t u:

Canio, pierwszy pajac	p. Guszalewicz
Nedda, jego żona	pna Bohussówna
Tonio, pajac	p. Szymański
Beppo, „	p. Jaroński
Silvio, wieśniak	p. Ludwig
Nicolo, „	p. Fedyczkowski

O s o b y k o m e d j i:

Pajac	p. Guszalewicz
Kolombina	pna Bohussówna
Taddeo	p. Szymański
Arlekin	p. Jaroński

Wieśniacy, wieśniaczki. — Rzecz wzięta z prawdziwego zdarzenia w Kalabrji, koło Montalto w dniu 15 sierpnia 1865.

I-szy występ Heleny Ruszkowskiej.

Rycerskość wieśniacza

(Cavallerja rusticana)

opera w 1 akcie, słowa G. Targioni Tozzetti i G, Menasti; muzyka Piotra Mascagni'ego.

O S O B Y:

Santuzza	pni Ruszkowska
Lola	pna Rollówna
Turiddu	p. Drzewiecki
Alfio	p. Szymański
Lucia	pni Kasprowiczowa

Wieśniacy, wieśniaczki i dzieci.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19 grudnia 1901 r.

HOTEL GEORGE. M. Zychoń z Bujańca. W. Jankowski z Rosochowacza. M. Cywińska z Płotycza. A Kohn z Wiednia. A. Sucków z Wrocławia. M. Zieleński ze Strutyna. J. Heldenberg z Brzeżan. D. Howarth z Rozwadowa. J. Axentowicz z Danilicy. E. Lityński z Litwinowa.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Bieńkowski z Gorlic. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. J. Hoffmann z Hołubutowa. J. Barański ze Stryja. Dr. Piątkiewicz z Tarnopola. W. Własek z Zagórza. E. Chmielewski z Wyżnicy A. Madeyski ze Skolego. M. Strobel z Jarosławia. Dr. W. Jahl z Jarosławia M. Kratochwil z Budapesztu. A. Stankiewicz z Wolicy. Br. Śnieszko z Lubelli. W. Abgarowicz z Żydaczowa.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1901 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:
(na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
12·15	—	Czerniowiec, Ickan, Jass, Constancy, Bukaresztu
2·31	—	Krakowa Orlowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki i Zakopanego Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
—	3·35	Podwołoczysk, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcima, Rzeszowa, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
—	6·46	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września włącz.)
—	7.45	Janowa
—	8·00	Tarnopola (Brodów)
—	8·10	Ławocznego Chyrowa, Borysławia, Kałusza, i Pesztu
—	8·15	Sokala i Rawy ruskiej
—	8·50	Krakowa (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orlowa od 15 czerwca do 15 września, Tarnowa, Pesztu)
—	11·45	Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
—	11·55	Stanisławowa (Körösmező, Potutor, Chodorowa),
—	12·55	Janowa
—	1·10	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, (z Ławocznego od 15 czerwca do 15 września)
1·36	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki i Zakopanego
1·45	—	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Gałacu, Jass, Husiatyna i Stanisławowa
2·35	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
—	3·14	Brzuchowic (od 15 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	4·40	Sambora, Borysławia, Drohobycza, Stryja
—	5·35	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów)
—	5·40	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa
—	5·50	Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwarji, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
—	6·00	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	7·36	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
8·40	—	Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla
—	8·50	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie)
—	9·00	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
—	9·20	Czerniowiec, Ickan, Bukaresztu, Husiatyna, Potutor, Körösmező
—	9·41	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	9·50	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
—	10·20	Podwołoczysk Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
—	10·50	Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia

(na dworzec „Podzamcze“)

POCIĄG posp. przych.	POCIĄG osob. o godz.	Do Lwowa z:
—	3·12	Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola
—	7·40	Tarnopola i Brodów
2·20	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
—	5·11	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Zaleszczyk, Kopyczyniec, Podwysokiego i Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Ze Lwowa do:
(z dworca głównego)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
12.45	—	Krakowa, Rozwadowa via Przeworsk, Jasła, Chabówki, Zakopanego i Orłowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
2·51	—	Ickan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
—	4·25	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
—	5·45	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie).
—	6·25	Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
—	6·30	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
8·30	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa
—	8·40	Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska, Rozwadowa Tarnowa, Stróżego, a od 15 czerwca do 15 września włącznie Sanoka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
—	9.00	Skolego, Chyrowa, Kałusza, (do Ławocznego od 1 czerwca do 15 września)
—	9·15	Janowa
—	9·25	Podwołoczysk, Brodów, Grzymałowa, Kozowy
—	10·20	Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	10·25	Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
—	1·25	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
1·55	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów) Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
—	2·15	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedziele i święta)
2·40	—	Czerniowiec, Ickan, Stanisławowa, Husiatyna, Körösmező
2·55	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina
—	3·05	Stryja, Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa (Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
—	3·15	Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
—	3·26	Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
—	3·30	Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
—	6·10	Stanisławowa
—	6·20	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa (od 15 czerwca do 15 września), Tarnowa, Chyrowa, Mezo-Laborcza, Pesztu, Oświęcima
—	6·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w dni powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia 1902 codziennie)
—	6·35	Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
—	7·10	Tarnopola i Brodów
—	7·25	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·52	Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	9·30	Janowa (od 1 maja do 15 września w niedzielę i święta)
—	10·30	Czerniowiec, Ickan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Berhometu, Seretu, Brodiny, Szuczawy
—	11·00	Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworska, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·20	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa

(z dworca „Podzamcze“)

POCIĄGI posp. odchodzą	POCIĄGI osob. o godz.	Ze Lwowa do:
—	6·43	Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
—	9·42	Podwołoczysk, Kopyczyniec i Zaleszczyk
2·08	—	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Kijowa i Odessy
—	7·32	Tarnopola i Brodów
—	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Podwysokiego i Grzymałowa

Uwaga. Pora nocna jest oznaczoną ramkami — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (8—3, w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietraszkiego.